George GÖMÖRI (Cambridge, Anglia)

AKTUALNOŚĆ NORWIDA W EUROPIE 1992*

Już po raz drugi w życiu przychodzi mi przedstawić swoje refleksje na temat aktualności Norwida – jego znaczenia i obecności w literaturze współczesnej. Za pierwszym razem mój krótki esej (napisany zresztą po polsku), który został włączony do zbioru *Norwid żywy* (Londyn 1962), wyrażał myśli młodego węgierskiego studenta z Oxfordu, który wówczas żywił jeszcze nadzieję, że socjalizm może być reformowalny. W tym pierwszym eseju podkreślałem aktualność myśli Norwida dla m o j e g o pokolenia i opisywałem jego poglądy w formie nieco idealistycznej. „Norwid był socjalistą etycznie i intelektualnie dojrzałym..., a jednocześnie był chrześcijaninem". W roku 1992 nadal uważam, że istota tego określenia nie była błędna, tylko samo sformułowanie wydaje mi się zbyt kategoryczne – w końcu Norwid nigdy nie włączył się do żadnego ruchu politycznego i dokładniejsze byłoby nazwanie go „chrześcijaninem wrażliwym na problemy społeczne". Innymi słowy, postrzegał on istotę chrześcijaństwa nie w dążeniu do indywidualnej „doskonałości" lub czystości, ale w realizowaniu ludzkiego braterstwa, w stopniowym poszerzaniu granic wolności.

Losem wielkich poetów i pisarzy jest to, że każde następne pokolenie interpretuje ich na nowo. Jest oczywiste, że młodzi członkowie młodopolskiej bohemy, chrześcijańscy demokraci w Polsce niepodległej i młodzi socjaliści czy „chrześcijańscy ewolucjoniści" z okresu po roku 1945 – postrzegali i cytowali innego Norwida. W latach dziewięćdziesiątych historiozofia nie jest szczególnie modną dziedziną – niektórzy specjaliści od nauk politycznych mówią nawet o „końcu historii". Nie sądzę jednak, aby na dłuższą metę wpłynęło to na pozycję zajmowaną przez Norwida, chociaż może to zmniejszyć atrakcyjność jego dzieł dla młodych w przyszłości. W chwili obecnej zaciekły nacjonalizm jest wśród młodych równie popularny, jak radykalny anarchizm, a większość ludzi odwraca się w ogóle plecami do polityki i teorii politycznych. Czy możemy zatem mówić o powrocie do takich „podstawowych" wartości, jak Bóg, rodzina i naród? Ale Bogu, tak

jak i społeczeństwu, można służyć na różne sposoby. Norwid nie miał własnej rodziny i był „sierotą" jeszcze pod innym względem – był wygnańcem. Mógł więc jedynie pokładać wiarę w Bogu, który również działa poprzez historię i pomaga w realizowaniu pogardzanych ideałów epoki X w okresie Y. „Odległy wnuk", który ma pojąć przesłanie Norwida, zrozumie go właśnie dzięki biegowi historii.

Jakie aspekty twórczości Norwida są najważniejsze w latach dziewięćdziesiątych? Nie wiem, co myślą o tym Polacy, którzy nigdy nie żyli poza granicami swego kraju, lecz ja, jako towarzysz-wygnaniec autora *Vade-mecum*, wyróżniłbym jego głęboki, a jednocześnie dość nacjonalistyczny patriotyzm. W świecie, gdzie państwa w sercu Europy rozdzierają się nawzajem działając pod wpływem impulsów nacjonalistycznych (a impulsy te nie mają racjonalnej czy wzbogacającej emocjonalnie treści), emfatyczne odrzucenie przez Norwida „plemiennej koncepcji" narodowości jest bardzo ważne. Dla Norwida naród, który nie szanuje indywidualnego życia ludzkiego, nie jest dojrzałą wspólnotą – nie zasługuje on na niepodległość.

Przytoczmy w tym miejscu fragment z listu do Konstancji Górskiej, napisanego w 1852 roku: „Tyle i takiej egzystencji naród ma, ile i jak jest w stanie człowieka uszanować" (VIII, 160). A zatem Polak ksenofobiczny, szowinistyczny, wcale nie jest bliższy sercu Norwida, niż nienawidzący cudzoziemców Francuz czy Niemiec. Natomiast krew polską przelaną w latach 1863-1864 w walce z rosyjskim absolutyzmem widzi Norwid jako cenę, jaką Polacy płacą za wolność Rosjan. Pod tym względem Norwid kontynuuje najszlachetniejsze tradycje romantyczne. Nie zemsta więc, ale ciągłe poświęcenie – lecz także i tylko wtedy, gdy ofiara przynosi uzasadnione rezultaty. Uważam „szacunek dla inności" Norwida za zasadę, którą muszą przyjąć wszyscy Europejczycy, zanim będzie można choćby mówić o jakiejś realnej jedności europejskiej.

Przełożył *Leszek S. Kolek*